Ś. P. JÓZEFA PRAWDOMIRA

PRZESTROGI.

Incorrupta fides, nudaque veritas.

Horatius.



W LIPSKU

W księgarni E. Ł. Kasprowicza.

1866.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie.

BRACIOM POWSTAŃCOM

z roku 1863—1864,

poświęca

J. P.

Drezno, 1865.

PRZESTROGI.

Część I.

Incorrupta fides, nudaque veritas.
Horatius.

1. PRAWDA.

Niech Prawda naga wyjdzie raz ze studni,
I w jéj źwierciedle przejrzą się obłudni.

2. MOJE GODŁO.

Mém godłem wolność, a rozrywką praca;
Szalbierstwo żadne u mnie nie popłaca.

3. ODWAGA I ROZWAGA.

Nad przyszłą Polską jeśli Bóg się zbłaga,
Żywotném hasłem jest ta Prawda naga
Że nad Odwagę wyższą jest Rozwaga.

4. DLA CZEGO?

Naczelną władzą Rozum jest w człowieku;
Swoboda dziełem ducha, nie oręża.
Nie najsilniejszy w tym myślącym wieku,
Ale najmędrszy zwycięża.

5. TRZY ZAGADKI.

Dla czego Moskal nas pokonał dumnych?
— Bo słucha Niemców, podłych lecz rozumnych.
Dla czego Niemiec za Moskalem chodzi?
— Bo pierwszym zbójcy jest ministrem złodziéj.
A czemu Francuz liże dłoń Moskala?
— Bo na niéj ruble świecą mu się zdala.

6. NAPOLEOŃSKA PRZEPOWIEDNIA.

„Za lat pięćdziesiąt, ktoś powiedział gracko,
Europa z wolnéj stawszy się łajdacką,
Rzeczpospolitą będzie, lub kozacką.“
Ja zaś dodaję: — „że jak nas rozcięli,
Europą kozak z żydem się podzieli;
Za życia jeszcze będziem to widzieli.“

7. WRÓŻBA.

Choć nie jestem wróżką,
To powiadam szczerze:
Jak nasz wódz Kościuszko,
Francji nic nie wierzę!

8. POLITYKA WSPÓŁCZESNA.

Moskal podły, Szwab rozumny,
My szlachetni, głupi;
Francuz chciwy, Anglik dumny,
Na nas więc się skrupi.

9. DZIEJE PRAWDZIWE.

Polak drasnął,
Moskal trzasnął,
Francuz zasnął,
Anglik zgasnął,
Niemiec wrzasnął,
Żyd przyklasnął.

10. UROJENIE.

Chcesz by despota co trzy ludy zdławił,
Rzym, Francję, Meksyk, Polskę dziś wybawił!

11. HISTORJA POLSKA.

Pobożne żydy co nam skórę skrobią,
Wygryzły szlachtę i majątki robią.

12. HISTORJA MOSKIEWSKA.

Od dzikich sępów Moskwa nieodrodna;
Pożarła Polskę, i témbardziéj głodna.

13. TESTAMENT PIOTRA.

Europy prawem jest testament Piotra;
Nie dziw, grzesznica musi pójść za łotra.

14. JĘZYK PRAWOSŁAWNY.

Moskiewski język piękny, na to zgoda;
Lecz w nim brakuje Honor i Swoboda.

15. POZORY.

Najczęściéj Szatan strój anioła bierze,
Jak święta Moskwa, lub święte przymierze.

16. POBOŻNOŚĆ.

W rodzinie, w kraju, gdzie miłości nie ma,
Tam wiara ślepa, i nadzieja niema.

17. TAIDA.

Taida stara dwie zalety skupia;
Zła po francuzku, a po polsku głupia.

18. STARE WDZIĘKI.

I róża szczypie gdy na głóg przerośnie;
Jak zalotnica po straconéj wiośnie.

19. ŚMIERĆ I ŻYCIE.

Nasz naród dzielny w sercu, nie w rozumie;
Potrafi umrzeć, ale żyć nie umie.

20. FOTOGRAFIA.

Zwołuje gapiów, braci swych odpycha;
Jéj imie głupstwo, jéj nazwisko pycha.

21. DEWOTKA.

Patrz, do ołtarza jak jéj skroń przyrasta,
Jak do modlitwy duch jéj się wytęża;
Wiesz o co Boga prosi ta niewiasta?
O śmierć trzeciego męża!

22. DO PEWNÉJ PANI.

Cóż ztąd że Pani cały dzień się modli,
Gdy jéj synowie są zawzięcie podli?
Przysłowie stare stwierdzasz, jak na dłoni,
Że zgniłe jabłko trzyma się jabłoni.

23. DO PEWNYCH PANÓW.

Więc u was honor jest tak niskiéj ceny,
Żeście sprzedali Polskę za guldeny?
Że nad Ojczyznę milszy wam majątek,
Choć w zdradzie kraju piękny ma początek?
Lecz niczém zyski, podłość i grabieże,
Gdy car po Węgry dobra wam zabierze;
Niewoli naszéj wcale się nie dziwię.
Bo chcąc być wolnym, trzeba żyć uczciwie!

24. NOWA TARGOWICA.

W najcięższych chwilach walki dla narodu,
W Kijowie, niegdyś Ruskich ziem stolicy,
Garść pewnych panów, mniéj pewnego rodu,
Chce wznowić bunt i zdradę Targowicy.
Patrz, jak podziemne snują się intrygi,
Przed lada zbirem gną się twarde grzbiety;

Piotr krzywy z długim Janem, na wyścigi,
Chcą pierwsi stanąć u podłości mety!

Ow chce zaskarbić względy u Moskala;
Ten radby dowieść że wśród polskich dzieci,
Bóg niecnym chwastom krzewić się dozwala,
I że nie wszystko złoto, co się świeci.
Zwołują radę, jakimby sposobem
Przekonać cara, że Ruś w nim się kocha;
Że buntownicy stawią kraj nad grobem,
Że Moskwa dla nas tkliwa... jak macocha.

Więc już wielmożni kręcą się panowie,
Polują, tańczą, proszą na obiady,
Wieczory, ranki trawią na rozmowie,
U swéj kumoszki od stulecia, zdrady.
Lecz że z podłością wciąż głupota w parze,
Magnactwo nie wie z jakiéj zacząć beczki,
By się uczepić za twe nogi, carze,
Gdy się ty wiecznie chwiejesz, od wódeczki!

Aż w tém powstaje jakiś pan bogaty,
Rakuzki poseł, mędrzec i orator,
Karmazyn istny, choć nieznanéj daty;
I woła: „Niech nam żyje Imperator!...
— Niech żyje! chórem świetny tłum powtarza;
Precz z czerwonemi, w jednych nas zbawienie!
Bóg najlepszego zesłał nam cesarza;
O honor mniejsza... nie daj rwać kieszenie!“

Gdy młodzież polska ściele się pokładem,
On szumne mowy bez przestanku roni;

I to przysłowie stwierdza swym przykładem:
„Że jabłko nię odpada od jabłoni...“
W tem jękły ściany... ofiar głos dolata...
Ten głos co nawet wnętrza skał poruszy,
Głos krwi przylgniętéj na obliczu kata,
Zaledwie trącił o wielmożnę uszy!

Gdy zaś napisał dla nich, z rozrzewnieniem,
Poddańczy adres do pseudo-Ruryka,
Redaktor-poseł, jakby przed sumieniem,
Gdzieś pod Karpaty z dworem swym umyka.
Nie tracąc czasu, dalejże z adresem!
A niech tam giną Ćwieki, czy Bosaki;
Zhańbienia chcecie? no, to już z kretesem,
Niech wam wykrzyknie cały świat: „Łajdaki!“

25. DZISIEJSZY KRAKÓW.

Chcesz wiedzieć czém dziś nasz odwieczny Kraków?
Przed złotym cielcem głodny tłum żebraków;
Trup miasta z rynkiem na wielmożne trupy,
Mąż prawy rzadki, a szachrajów kupy;
Żydowski Kaźmierz był Kaźmierza błędem,
Dziś cały Kraków tchnie żydowskim swędem:
Kto nie chce duszy dziś w Krąkowie zgubić,
Być musi żydem, lub żydostwo lubić.

26. ZNACZENIE.

Choćbyś miał duszę
Jak Bolesław Chrobry,

Kto ma fundusze
Ten u nas jest dobry;
Kto zaś bogatszy,
Choć o groszy kilka,
Już zyzem patrzy,
Tak jak pies na wilka!

27. SYBIRSKA DŻUMA.

Mór przy biegunie,
Bawi się z Olesiem;
Gdy Moskwa runie,
To my się podniesiem.
Nie zginiesz marnie,
Dzielny mój narodzie;
Już twe męczarnie
Kończą się w swobodzie!

28. CZTERY PROROCTWA.

(*a*) Nim wrócą orły do Lechitów gniazda,
Nad Polską zgaśnie Czartoryskich gwiazda.
(*b*) Nim Czartoryski królem u nas będzie,
Król czartów, Szatan, Boga tron zdobędzie.
(*c*) Synowie staną na ojczystéj roli,
Gdy Bóg od czartów Matkę nam wyzwoli.
(*d*) Gdy dwaj Stryjowie szczerze się pokłócą,
Sieroty jarzmo swéj Macochy zrzucą.

29. TRZY PRZESZKODY.

Do Polski wolnéj, to mi każdy przyzna,
Przeszkodą pierwszą jest czartoryszczyzna;

Zamoyski drugą, sławny ów jenerał,
Co w strój kozacki polską młódź przebierał;
Pan Ludwik trzecią, związcy się dyktator,
Wódz *in partibus*, ex-organizator.
Choć ten znośniejszy, bo wiem że nie złodziéj,
I nawet w boju na piechotę chodzi.
Aż nieodłączym ludzi tych od siebie,
Nieszczęsna Polska w gruzach się zagrzebie!

30. NASI JENERAŁOWIE.

Dwóch jenerałów mamy, z diabléj łaski,
Zamoyski jeden, drugi Mierosławski;
Dwóch z łaski cara, Berek i Wieszatel,
A dwóch od Boga, Chłop i Obywatel.

31. ZKĄD ZDRAJCY.

Oj, brzydkie rzeczy dzieją się na świecie!
Zwątpieniem wszakże nie grzesz, mój kolego;
I w domu bożym znajdziesz brud i śmiecie;
Czy Bóg świątynią gardzić ma dla tego?
Odkąd żyd Judasz wziął za Zbawiciela,
Trzydzieści marnych groszy, czy srebrników,
Ten kraj swój zdradza, ten zaś przyjaciela,
Ten ludzkość... mnóstwo dziś jest nikczemników.

Rzecz dziwna, straszna, godna twéj uwagi!
Łotr ów, bezdzietny, na powrozie zdycha,
Bo żyć w spodleniu nie miał dość odwagi;
Zkąd tyle dzieci wzięło się u licha?

Podanie głosi, że ów Iskarjota
Kał swój zostawił... otóż z téj zgnilizny
Robactwa pełnéj, lęgną się jak z błota,
Złodzieje, szpiegi, zdrajce swéj Ojczyzny.

Zjadliwy pomiot, za zrządzeniem cudu,
I w naszą z wiatrem wdarł się okolicę;
A Moskal lgnący do wszelkiego brudu,
Ukleił z niego wrzód nasz... Targowicę!
Do tego dzieła, z po za Katarzyny,
Judaszokracja wnet przykłada rękę,
(Ma się rozumieć za moskiewskie czyny);
I tak wydaje kraj na rzeź i mękę...

Odtąd nie jeden pan, czy demokrata,
Co pułkownikiem pisze się, dla wróbli,
Przedaje ojca, matkę, za dukata,
Ojczyznę całą... za trzydzieści rubli.
Lecz dzięki Bogu że dziś jakoś mało
Paniczów takich, z sercem wskróś rozprutém;
Bo się carowi w handlu nie udało,
I choć nas okradł, świat go zwie... bankrutem! *).

„Car bankrut! Aj waj! jakże to żałośnie
Poczciwe serca trwoży i zakrwawia!
O Polskę mniejsza... ona znów odrośnie..."
Tak pan Olszewski z kumem swym rozprawia.

---

*) A chwałać Bogu że car zbankrutował,
Że wódki nie chcą płacić mu burłaki;
Bo już nie będzie męczył nas, katował,
I z Wieszatelem puści się na raki!

Cóż im po kraju z nędzą i z niewolą?
Po gruzach płyną krwawe łzy, jak zdroje...
Oj, ci panowie nad Ojczyznę wolą
Obiady smaczne, winka i dziewoje!

Lecz tu, w Paryżu, gdzie mózg wciąż się suszy,
Pracować trzeba, by nie umrzeć z nędzy;
A na cóż przecie Bóg dał ludziom uszy?
By „podsłuchiwać“, Moskal da pieniędzy!
Zapewne powiesz że ten łotr ostatni,
Z powicia głuchy, wprzód z rozpaczy pęknie;
Szpieg ten jest tylko głuchym na jęk bratni,
Lecz wszystko słyszy co mu złotem brzęknie.

Na ludzkiém ciele gdy wystąpią wrzody,
Jest to nieładnie, lecz zazwyczaj zdrowo;
Bo z niemi chorób niszczą się zarody,
I po nich człowiek miewa płeć różową;
I my téż, bracie, kału się pozbywszy,
Co krew zarażał i nurtował kości,
Dożyjem aż się zjawi dzień szczęśliwszy,
Dzień odrodzenia, chwały i wolności!

32. NIE DZIELNE KAZANIE.

Car Aleksander Polskę rznie i pali;
Ksiądz Aleksander diabła z niéj wypędza:
Czy nie dość, biedna, cierpi od Moskali,
Że musi słuchać mów nie dzielnych księdza?

33. DZIWNE POKREWIEŃSTWO.

Czy z M.......skich można być O.....skim?
— Wszak świat Chrystusa zrodził się w żydowskim.
A można być z O.....skich M.......skim?
— Wszak świat Chrystusa znów się stał żydowskim.

34. DO MŁODYCH POLEK.

Poleczki biedne, główki bez pojęcia!
Najmilszą dla was jest włóczęgów zgraja;
Z was każda marzy choćby téż i księcia,
A wszakże pewniéj pójdzie za lokaja.

35. „LES BELLES POLONAISES.“

O piękne Polki! choć nasz kraj na krzyżu,
Wy z Francuzami trzepcie się w Paryżu,
Wy coście wyszły na wietrznice modne;
Wszak ich uczucia są z waszemi zgodne:
Lokajskie stroje, dowcip i zaloty,
Fałsz i przedajność, to paryzkie cnoty;
A więc i wasze, skryte pod bielidłem,
Różowym proszkiem i pachnącém mydłem
Co z twarzy spada na te łona śnieżne,
Gdzie ich całusy czernią się lubieżne...
Lecz więcéj jeszcze śladów i pamiątek
Wieziecie z Francji tam, do niewiniątek,
Do tęsknéj dziatwy co na was wygląda,
I macierzyńskich swych uścisków żąda,
W Kijowie, w Brodach, gdzie wam żyd bogaty,
Za wsie zniszczone, za zbutwiałe chaty,

Na jedną zimę wśród paryzkich wróbli,
Pożyczył jakie trzy tysiące rubli;
Trzos próżny, krew zła, zamęczone nogi,
Na czubach mężów w dąb wyrosłe rogi...
A szczęście jeśli te niestarte blizny
Co w nie świat piękny tak okropnie żyzny,
Nie wezwą dla was Hipokrata ręki;
Paryzkim kurzem gdy przyćmione wdzięki,
I rdzą Wenery strute już za młodu,
Nie będą klątwą dla waszego rodu!
O biedne Polki!... niecna ta czereda
Co rzuca kwiaty, lecz wam chwały nie da,
Jest dla nas celem wzgardy, nie zazdrości;
Do waszych względów żaden praw nie rości.
Niech car paryzki daje wam wieczerze;
Na Elizejskich polach, lub w Operze,
Niech dwieście błaznów koło was się kręci:
Jak ztąd pierzchniecie, my będziem kontenci.
Wśród jęku sierot, wśród ucisku braci,
Wam za poselstwo kiedyś car zapłaci;
Gdy w Petersburgu każe, za carową,
Kolejno zwać się: „damą honorową.“
Lecz wnet przeminie rozkosz ta zdradziecka;
. . . .
. . . .
. . . .

36. POLOWANIE.

Uczciwych ludzi czart babami ściga,
I jezuicka szczeka nań intryga;

Już niejednego wściekłe te gadziny
Wyszczuły z kraju, mienia i rodziny!

37. RZĄD NARODOWY.

Baby rządzą nami,
A księża babami;
Czart nas wszystkich mami,
Złotem i baśniami.

38. DOBRE PRZYSŁOWIE.

Zginie ten bez chyby,
Kto się radzi bab;
Z głupim pójdź na ryby,
Wnet nałapiesz żab.

39. MAJĄTEK.

O.....scy czynni, M.......scy bierni;
Ztąd ci majętni, tamci dziś mizerni.

40. NIERÓWNY PODZIAŁ.

Jednemu wszystko a drugiemu nic;
To ani słusznie, ani téż rozumnie:
Tam dwieście grzybów, tu samotny rydz...
Wy macie grzyby, rydz zostaje u mnie.

41. O CO IDZIE.

Majątek mniejsza; lecz i wpływ na losy
Ojczyzny drogiéj, wyście mi wydarli;

Chcąc zaokrąglić źle nabyte trzosy,
Nazwisko świetne zdrojem łez zatarli;
Tak wiatr północny rwie wiosenne kłosy,
Tak żywych trują dechem swym umarli;
Tak dzicy ludzie, którym car chce sprostać,
Scinają drzewo, by owoce dostać.

42. ROZBRAT.

Panowie bracia, razem iść nam trudno;
My, prostą drogą, wy chodzicie krzywą:
Czy szczera Prawda stąpa za obłudną?
Czy głóg męczeński łączy się z pokrzywą?
Krew czysto polska czy ma przejść na brudną?
Z niecnego chwastu czy wyrasta żniwo?
Więc nam najlepiéj rozejść się do koła;
Wam gdzie majątek, mnie, gdzie ludzkość woła.

43. ANAGRAMAT (M.........a).

„Macosia mściwa jak Moskwa."
(albo):
„Mało kochałam, — śmiało kosiłam, — a kości siałam."

44. PRZEKLEŃSTWO.

Tam gdzie grasuje caryzm i powietrze,
Tam jest przekleństwo... Moskwa w puch się zetrze.

45. DOBRZY I ŹLI BRACIA.

Przez ruską szlachtę, głupią lecz ambitną,
Upadła Polska, jéj wrogowie kwitną;

Przez lud i ciebie, ty, lechicka młodzi,
Powstanie z grobu, i świat oswobodzi.

46. HOTEL LAMBERT

Hotel Lambert co grał zucha,
Przeniósł Polskę w sferę ducha;
Jeśli Bóg jéj łzy wysłucha,
Będzie kiedyś sprawa krucha!

47. FORMA RZĄDU.

Dla gospodarstwa, jaki rząd najlepszy?
— Rząd monarchiczny, do tuczenia wieprzy.
A dla rolnictwa? — Tam najwięcéj żyta
Gdzie są równiny... więc rzeczpospolita.

48. GDZIE NASZA NADZIEJA.

W zwaleniu tronów jest nadzieja nasza;
Lecz niech i Moskal carów swych wypłasza:
Inaczéj z Niemcem że sam car skorzysta
I świat owładnie, to rzecz oczywista.
Jak syn Kartagi co na Rzym się zaciął,
Przerzućmy walkę tam, do nieprzyjaciół;
Rozniećmy pożar zemsty i wolności,
Tam gdzie bieleją cnych pradziadów kości...
To zrozumieli bracia i wygnańce,
Porwani w jasyr, na Sybiru krańce;
Dla czego my téż, dotąd jeszcze wolni,
Téj wielkiéj Prawdy pojąć by niezdolni?

49. PRAWDZIWE SZLACHECTWO.

O wolność walka gdy się raz zaczyna,
Dziedzictwem spada z ojca krwią na syna.

50. ŻYDOWSKA MORALNOŚĆ.

Wygnańca, brata, nam nie trzeba szczędzić;
Majątek zabrać, wyśmiać i wypędzić.

51. SALONOWOŚĆ.

Gdy wyjdziesz, pani błotem cię opryska;
To salonowość zowie się paryzka.

52. DO BIEDNEGO ARTYSTY.

Chcesz ich pozyskać? w trzos mazura utnij;
Brzęk złota dla nich milszy jak dźwięk lutni.

53. RÓŻNICA.

Wszak prawda zawsze piękną dla młodziana,
Choć w żartobliwe szaty jest odziana;
Zaś tym co wolność liczą za swawolę,
Gdy wzrok się stępił, prawda w oczy kole.

54. GŁOS PRAWDY.

Obłudnik niechaj Prawdy wam oszczędza,
Aż was dosięgnie krwawy żal i nędza;
Gdy Polska tonie w krwawych łez powodzi,
Wam o majątek, o znaczenie chodzi!

Jéj sprawie służąc, lecz na wzór Judasza,
Wmawiacie w siebie że to rzecz nie wasza!
Czy wy myślicie że wam Bóg przebaczy
Łzy biednych sierot, głodną śmierć tułaczy?
Znieść takie krzywdy wcalem dziś niezdolny;
Zapomnę wszystko, kraj gdy będzie wolny.

PRZYPISEK.

55. DO JANA ***.

Ten sam szalony kto szalonym radzi;
Głupocie ludzkiéj Bóg sam nie poradzi.
Ty kochasz Prawdę, mój serdeczny Janie,
Więc ta drobnostka po mnie ci zostanie.

1864.

Część II.

Aeternumque tenet per saecula nomen.
Virgilius.

---

1. NAD GROBEM KSIĘCIA D'HARCOURT.

Gdy naród polski pod ciężarem krzyża
Z rąk trzech złoczyńców upadł bez pomocy,
Młódź zrozpaczona biegła do Paryża,
Wskazując światu łunę krwi z Północy.
„O Francjo, witaj, ty sztandarze ludów!
To my, twe dzieci z Orła i Pogoni;
Dla ciebie Polska nie szczędziła trudów,
Gdy szliśmy razem, dłoń w twéj bratniéj dłoni!
Patrz na te gruzy, te spalone włości...
Tysiące legły wśród okropnéj klęski;
Lecz już nam równy z prawa i z miłości,
Cośmy zaczęli, skończy lud zwycięzki!"

Na to wezwanie twych przyrodnich synów,
Zaledwie zbiegłych z rąk zbójeckich wroga,
Czyliś odrzekła pieśnią łez i czynów,
Czyliś podniosła zemsty głos do Boga?

O! lepiéj z dziejów wydrzeć by tę kartę
I w płomień rzucić, jak ohydne brzemie,
By słowo Prawdy straszne, w niéj zawarte,
Nie spadło klątwą na twe własne plemie!
Jak nas przyjęto w tym gościnnym kraju?
Ten rzekł: „szaleńcy!“ ci, żałością zdjęci,
Tułaczom nieśli grzecznie, dla zwyczaju,
Złocone słówka lub odgrzane chęci.

Ci znów raczyli, w izbach lub gazecie,
Oświadczyć litość nad Ojczyzny stanem;
Moskiewskie księżne włóczą się po świecie,
A car zapija polską krew... szampanem!
Nie... to nie wszystko! wszak wynikły jeszcze
Nad te poziome, wyższe dwie postacie;
Na samą wzmiankę wstyd obudza dreszcze...
To są markizy... krzesła ich w senacie!
By sprawę ludów dobić, tuż przy grobie,
Co jak Bóg wielka więc i nieśmiertelna,
Uczcili rozbój w łotrów trzech osobie...
I ma słuchaczy zgraja ta bezczelna!

Lecz wśród indyjskich tych służalców zbrodni,
Jak lubo spotkać zacną twarz człowieka...
Tak na cmentarzu, cichy blask pochodni
Grobowe cienie światłem swém obleka.
Któż z nas, o bracia! tu, na poniewierce,
Gdzie z naszéj nędzy drwią przedajne pióra,
Nie doznał tego czém jest ludzkie serce?...
O dosyć wspomnieć błogi próg d'Harcour'a!
Choć od pradziadów miał książęcy wieniec,
On był człowiekiem... wierny nam i sławie,

Latami zgięty, walczył jak młodzieniec,
Gdyż całe życie dał najświętszéj sprawie!

Rzuciwszy nieraz wiejskie swe ustronie,
Gdzie cnota nęci swym cudownym czarem,
Usypiał tęskny, choć w biesiady gronie,
Jak dziecie śniące pod niewieścim gwarem.
Wśród pokolenia szału, zdrad, podłości,
Po niezliczonych walkach i zawodach,
On zdał się cieniem dawnéj już przeszłości
Pokutującym na weselnych godach.
Bo nim go poznał, któżby z nas odgadnął
By tu, gdzie pozór cześć powszednią budzi,
Tak wątłém ciałem duch tak silny władnął,
By drobny starzec wyższym był od ludzi!

On obojętny wśród światowéj wrzawy...
Lecz gdy zasłyszał ciężki jęk z więzienia,
Gdy go doleciał grzmiący hymn Warszawy,
Młodzieńczy zapał wzrok mu rozpromienia!
Wtenczas natchniony jak nadludzką mocą,
Rzucając Moskwie gniewny cios przekleństwa,
Jak brat nam spieszył z radą i pomocą,
Jak rycerz z nami dźwigał krzyż męczeństwa!
Gdy się despoci przed caryzmem korzą,
Dla nas otwarty jego dom i ręka;
Bo Polska była dłań braterstwa zorzą,
Tłem przyszłéj wiary, jak Chrystusa męka!

Za marną sławę wieszcz poświęca życie;
Dla kraju żołnierz w kwiecie lat umiera:

Król, radby stanąć na potęgi szczycie...
On kocha nędzę, on ją czynem wspiera!
Gdy pierś mu stygnie, serce już nie bije,
Konając woła naszych praw obrońca:
„Umieram, dzieci... lecz niech Polska żyje!
Pod jéj sztandarem walczcie aż do końca!...
Za grzechy ojców znosząc cierń tułaczy,
Wstępujcie mężnie na śmiertelne zgliszcza;
Niech was nie znęka dziki głos rozpaczy:
Narody skruszą krwawe swe bożyszcza! *).

„O polskie syny! ja wam błogosławię!
Któż wam odwagą, kto wytrwaniem sprostał?
Pociechy słowo nieście méj Warszawie...“
I kona... z nami jego duch pozostał. —
Imiona wielkie świat wiecznością mierzy,
Na słupach stawia widma ich olbrzymie;
Lecz ciebie Polska w poczet swych rycerzy
Już zapisuje, w swym Krakowskim Rzymie!
O Francjo! jeśli Bóg poszczęści tobie,
Że zrzucisz całun, ty wolnością żywa,
Ze łzami rzekniesz na d'Harcour'a grobie:
„Tu wróg tyranów, tu mój syn spoczywa!“

2. PRZERWANE GODY.

Niech niedowiarek pyszni się i błądzi,
Jest Bóg nad ludźmi... tak nam głosi wiara;
Choć sama zbrodnia dziś bezkarnie rządzi,
Grom ją dosięgnie... aż w przybytku cara!

---

*) Słowa powiedziane przez księcia d'Harcourt w izbie parów, roku 1846, po rzezi Galicyjskiéj.

Lecz nim ta ręka co kieruje światem
Złoczyńcę zgromi, w dzień śmiertelnéj kaźni,
Jak długo rozbój skryty pod szkarłatem
Jest celem hołdów... nawet i przyjaźni!

Ów gminny złodziéj, gdy nań sąd zapadnie,
W podziemnym lochu kona pod batogiem;
Lecz ów despota co pół światem władnie,
Gdy Bóg go skarze, ten już jest półbogiem!
Ba! znajdzie nawet korny tłum czcicieli
Co w blask męczeński mu przybierze skronie;
Swiat się sromotą chętnie z nim podzieli,
I ucałuje krwią zbroczone dłonie!

Niech dziś ta Prawda stwierdzi się przykładem.
Patrz, tam! na błogich Nicei wybrzeżach,
Trójbarwne wieńce sypią się pokładem;
Tam carskie orły na francuzkich wieżach!
Wśród tryumfalnych ark i wojsk szeregów,
Czwałuje orszak rojem gwiazd okryty;
Pancerne floty grzmią salwami z brzegów,
Witając gościa... gość to znakomity!

To on, co pastwiąc się na buntownikach,
Wlókł młodzież polską na haniebne sznury;
Co niemowlęta kazał nieść na pikach,
Lub też druzgotać o kościołów mury!
To on, co mszcząc się za przegranę Krymu,
Chce z Francji zrobić cóś jak Moskwę drugą;
Co z prawosławiem radby wejść do Rzymu,
I Murawiewa zwie się „wdzięcznym sługą!“

Raz, na Północy, w turmie swéj z granitu,
Zatęsknił mocarz do włoskiego nieba,
Gdzie słońce jaśniéj świeci wśród błękitu,
Gdzie mniéj szubienic, więcéj win i chleba.
Że do podróży car ma duszę skłonną,
Więc już w piękniejsze się wybiera kraje;
Chce znać tę ziemię: „gdzie z cytryną wonną
Dojrzewa szampan, lśnią mirtowe gaje.“

To drugi Eden, choć go czarci bronią;
Lecz car by nierad mlczkiem, jak artysta,
Swe zmysły poić łąk wiosenną wonią;
Więc i carowa z chęci téj skorzysta,
Z nią i carzęta... mdłe te latorośle
Przeziębłe mrozem, słońce je pokrzepi;
Przechadzki ranne, jazdy choć na ośle,
W żywotne soki wzmogą je najlepiéj.

Więc do Sabaudji, nad Śródziemném morzem!
Lecz któż ów młodzian... czy to wódz orszaku?
To syn Wszechwładcy, za sprawieniem Bożém,
Przez tłumy książąt, śpieszy na rumaku;
I prosto dąży tam, do willi, w gaju,
Gdzie narzeczona mile go powita:
Prześliczne dziewczę, kwiat duńskiego raju,
Co na carową w zorzy lat rozkwita!

Za tron moskiewski choć rodzinę traci,
Choć wiary ojców jawnie się wyrzekła,
Tem łatwiéj zyszcze wzgląd u carskich braci,
Brylanty ślubne... niechby tam i z piekła!
Po ślubie gody, tańce, zgiełk, wesele;
Pałace błyszczą sztucznych wód potokiem,

Swiat się jak długi pod jéj stopy ściele,
Owiany tchnieniem róż, — i krwi obłokiem!

O lube szczęście, tyś udziałem wiosny!
Gdy syn przy twojéj grzeje się pochodni,
Car do swéj hordy wraca, mniéj radosny,
By rzeź uświęcić, dać zachętę zbrodni.
Żelazny pociąg przez pustynię bieży;
Pękają czaszki na warszawskim bruku...
A car wciąż woła: „Daléj, do grabieży!
Krew polskich dzieci pij, moskiewski kruku!

„Niech śmierć haniebna plemie to wytępi,
Stryk lub kajdany!...“ — Bóg mu odpowiada:
„Już dosyć ofiar, drżyj, tyranie sępi!
Za ich rodziny, twéj rodzinie biada!
Przesiękły ziemię łzy niewinnych dziatek;
Po niéj szaleją zdrajce i oszusty,
Więc syn twój zginie pod przekleństwem matek,
Haniebną śmiercią szału i rozpusty!“

Zbudzony pijak, oczom swym niewierzy...
Żałobnéj cerkwi bramy się roztwarły;
Na marach trumna... w niéj młodzieniec leży...
Car się domyślał, że to syn... umarły!
On co krociami zbójcze siał wyroki,
Rwie włosy, łkając, jak zgryzoty jędza;
Lecz to nie dosyć... bo te martwe zwłoki,
Moskiewska ziemia nawet je odpędza!

Parowiec niesie przez Baltyku fale
Książęce ciało, tam, w krainę śniegów;
Sybirskie wichry burzą się zuchwale,
I bronią wstępu do rodzinnych brzegów!

A Męczennica co pod krzyżem rośnie,
Co z mieczem w piersi nowy byt zaczyna,
Za zbrodnie ojca modląc się litośnie,
Garść ziemi rzuca na carskiego syna!

3. DO POLKI WYGNANKI.

Czy zwać cię kwiatem? to zbyt pospolicie,
Bo wszystkie róże zgasłyby przy tobie;
Tak pełne czarów twe młodzieńcze życie,
Tak jesteś wielką, siostro, w twéj żałobie!
Lub czy słonecznym nazwę cię promieniem?
Nad promień słońca milsza łza tęsknoty
Co się roztęcza jasném twém wejrzeniem,
Gdy w niém lśni niebo twéj dziewiczéj cnoty!
Skowronek wdzięczny wśród majowych błoni
Witając zorzę co mu rosą płaci,
Nad lubém gniazdem pieśń weselną dzwoni...
Ty łzami śpiewasz o nieszczęściu braci!
Więc archaniołem dziś już nazwę ciebie,
Co białém skrzydłem serc osłania blizny;
Lecz rajskiéj rzeszy tak jest błogo w niebie,
A twojém niebem — zgliszcza twéj Ojczyzny!...
Choć mniéj uroczą ty nie jesteś przecie...
Ty słońcem, różą, wśród rówiennic grona;
Ich promień wątły, wdzięk, znikome kwiecie,
Wygnanki piękność, cierpień jéj korona!
Ty powabniejszą nad to wszystko razem
Co pieści wonią, co nad poziom wzrasta;
Bo duch twój bóstwa żywym jest obrazem,
Bo widna w tobie z polskiéj krwi niewiasta!

4. BÓG I OJCZYZNA.

(CHORAŁ).

Głos.

Gdy byt i wolność myśmy stracili,
Ziemię zalało krwi polskiéj morze,
Wróg nas ujarzmił, bracia zdradzili,
Bądź naszym Ojcem, ty wielki Boże!
Ty coś męczeństwa dał nam spuściznę,
Karz nas, o Panie! lecz zbaw Ojczyznę!

Co niezginęło ua polu sławy,
W tęsknocie pędzi żywot tułaczy;
Pokarmem naszym jest piołun krwawy,
Modlitwą, straszne jęki rozpaczy!
Ty coś męczeństwa dał nam spuściznę,
Karz nas, o Panie! lecz zbaw Ojczyznę!

Chór.

Bez bluźnierstwa, bracia młodzi,
Mężnie znośmy krwawy trud;
W dziejach świata zorza wschodzi:
Lud olbrzymi, polski lud!
Lud młodzieńczy, dziarski, hojny,
Jak obszary złotych niw;
Czy do pracy, czy do wojny,
Wiedzie go nadziemski wpływ!

Wzniosłe serce pod siermięgą,
W dzielném łonie wrząca krew;
Pierś natchniona lwią potęgą,
A na ustach, lotny śpiew!
Bohaterskiéj Polski dziecię
Matce, sławie spłaci dług;

Jego hasło brzmi po świecie:
Cześć, Ojczyzna, Ludzkość, Bóg!

Trio.

O Boże wielki! narodów Ojcze!
Wejrzyj na lud twój, bądź nam pociechą;
Odwróć od niego ciosy zabójcze,
Niech dzień zabłyśnie nad Piasta strzechą!
Ty coś męczeństwa dał nam spuściznę,
Karz nas, o Panie! lecz zbaw Ojczyznę!

A gdy się niebo znowu zachmurzy,
Gdy z grobu wstaną pradziadów kości,
Bądź mu sternikiem wśród czarnéj burzy,
Ześléj anioła z gwiazdą wolności!
Ty coś męczeństwa dał nam spuściznę,
Karz nas, o Panie! lecz zbaw Ojczyznę!

Chór.

Powstań, powstań, Polsko dzielna!
Większa niźli byłaś wprzód;
Niezwalczona, nieśmiertelna,
Zgodna, silna, jak twój lud!

5. DO KARNOTA
Członka Izby Poselskiej.

Gdy żyjem dzisiaj w tak posępnéj dobie,
Że z nas niejeden zwątpił już o Bogu,
Gdy widzim ludy we łzach i w żałobie,
A krwawą zbrodnię na królewskim progu;
Gdy dziś bezczelność jest tyranów hasłem,
A obojętność, tłem ludzkości mętnéj,

Dopijającéj, z sercem w pół zagasłém,
Ostatnie krople hańby bez pamiętnéj;

Choć w Girardinów i Katkowów sferze,
Tak nam okropnie że aż duch się ścina,
Karnocie zacny! w cześć i wolność wierzę,
Gdy widzę w Tobie ich prawego syna!
Wśród ludzi stanu, wskróś przejętych trwogą,
Lub zakupionych wręcz od moskiewszczyzny,
Ty stąpasz Prawdy i Sumienia drogą,
Podnosząc mężnie sprawę méj Ojczyzny!

Ty chcesz by Francja, siostra jéj odwieczna,
A dziś... nieszczęsna niema już rodziny...
Chcesz by ta Francja, silna i bezpieczna,
Zgromiła słowem tak potworne czyny!
Lecz głos twój bratni, jak ów głos proroka,
Bolejącego nad Pergamu gminem,
Na dźwięk którego zmiękłaby opoka,
W porządku dziennym skonał... przed Holsztynem!

Kardynałowie, stróże praw, książęta,
Z budżetu płatni, niechcą żyć w kłopocie;
Z pod praw ludzkości Polska jest wyjęta,
Więc oni milczą... płaszcząc się despocie.
Cóż ich obchodzi, że gdzieś tam, w oddali,
Krew męczenników toczy się strumieniem;
Że cały naród Moskal rwie i pali...
Przymierze z Rosją, to jest ich marzeniem!

„Bóg jest dla wszystkich, każdy sam dla siebie!“
To dziś ich godłem i wyznaniem wiary;

A przecież Francja silną jest w potrzebie!
Więc z potężnemi iść powinna w pary.
Ci zaś w giełdowym tłocząc się przybytku
Z bilansem w ręku, żalą się nieznośnie,
Że wojna niszczy ludy bez użytku,
Że renta spada, a podatek rośnie!

A zatém pokój, choćby ze sromotą,
Brat zgody, szczęścia, i dobrego bytu;
Ten trwały pokój, co im daje złoto,
Co do wszelkiego wiedzie ich zaszczytu...
Tymczasem Moskwa, we krwi i w płomieniach,
Pijana szałem mordów i kradzieży,
Na cudzych śmiało pastwiąc się kieszeniach,
Już głosi: „Do mnie cały świat należy!

„Ten świat sędziwy, zgniłe te narody,
Testament Piotra gnie pod moje prawo;
Jak dżumę trzeba skarcić duch swobody...“
Cóż na to Francja? zbroi się Wystawą!
A wściekły Katków, coby wart być katem,
Wysącza piórem polskiéj krwi ostatki;
I wciąż powtarza przed zgłupiałym światem:
„Że każda droga wiedzie do Kamczatki!...“

Ach! dosyć hańby!... Niech co bądź się stanie
Z Europą starą gdzie już car panuje,
Spełniłeś w niéj twe święte powołanie,
Karnocie zacny, Polska Ci dziękuje!
Jéj dusza jasna jak wolności słońce,
Co dziś nad światem gaśnie wśród piorunów,
Zalicza Ciebie, naszych praw obrońcę,
W rząd nieśmiertelnych, godnych jéj trybunów!

6. BOŻYSZCZE (l'Idole).

jamb

podług Augusta Barbier.

Niezgięty Włochu! gdy miał wolne skrzydła,
Jak wielkim był francuzki lud!
To klacz stepowa, bystra, bez wędzidła,
Co ludzkich rąk nie znała wprzód!
Postawą piękna dziką lecz waleczną,
Na piersi ma królewską krew;
Kopytem trąca ziemię tę odwieczną,
Gdzie wszędzie brzmi marsylski śpiew!
I żadna jeszcze uzda jéj nie wiodła
Z rodzinnych pól w stajenny dwór;
Jéj grzbiet nie zbielał od obcego siodła,
Nie shańbił jéj niewoli sznur!
Z nietkniętą grzywą buja po obszarze,
Pod słońcem lśni dziewiczy włos;
Gdy stanie dębem, drżą przed nią mocarze,
Truchleje świat gdy zarży w głos!
Zaledwieś ujrzał wdzięk i rącze zwroty,
Skradając się do silnych bark,
Centaurze groźny! aż do stóp despoty
Ugiąłeś jéj swobodny kark!
A że ochocza do wojennéj wrzawy,
Że lubi proch i bębnów grzmot,
W piorunne walki pchnąłeś, dla zabawy,
Na ziemski krąg puściłeś w lot!
Od téj już chwili niema dlań wytchnienia;
I w dzień i w noc pędząca w czwał,

Po biodra we krwi, depcze pokolenia,
Druzgocze stos rozbitych ciał!
Przez lat piętnaście z jeźdzcem swym na grzbiecie,
Przebiega bruk zwalonych miast;
Przez lat piętnaście wciąż narody gniecie,
Tratuje lud jak polny chwast!
A gdy spotniała i od znoju drżąca
Żaliła się wśród obcych łąk
Że dwa półświaty w bój codzienny wtrąca,
Że morze krwi rozlała w krąg;
Gdy klękła wreszcie na Kremlowym rynku,
Opadła już z ostatnich sił,
Błagając jeźdzca choć o dzień spoczynku,
Na skargę jéj tyś głuchym był!
Rozjadłą mocniéj koląc bok ostrogą,
Nieczuły na śmiertelny jęk,
Do nowéj walki spiąłeś ją tak srogo,
Żeś wyrwał kły z obojga szczęk;
Powstała wszakże, pieniąc się z rozpaczy,
Niezdolna już wędzidła znieść;
Lecz nim poległa w łożu swym z kartaczy,
Padając pierś ci śmiała zgnieść!

7. KOLĘDA (na rok 1866).

ON!

Póki On będzie
Na swym urzędzie,
Niewola wszędzie;
Francja w obłędzie
Meksyk zasiędzie;
Niemcowi zrzędzie

Mienia przybędzie
Jak po kolędzie;
Bismark w zapędzie
Danją zdobędzie;
Austrja, przy Brendzie,
Na Włochy wsiędzie;
Madżiary, Lendzie,
Zawsze w arendzie;
Polska nie siędzie
W narodów rzędzie;
Orzeł jéj zbędzie
Skrzydła łabędzie;
Magnat w Ostendzie
Z workiem osiędzie;
Szlachcic na grzędzie
Konopie przędzie;
Chłop, we dwie piędzie,
Zbiera żołędzie;
Żyd kraj posiędzie
Na złotéj wędzie;
Przechrzty, za dzięędzie,
W carskiêj komendzie;
Przedajne sędzie,
Łotr na prebendzie,
Kokietki jędzie
Piekła narzędzie;
Przy takim swędzie,
Moskal nabędzie
W szalonym pędzie
Świata krawędzie;

Po téj gawędzie,
Lachu czy Wendzie,
Miéj to na względzie
Zawsze i wszędzie,
Póki On będzie
Na swym urzędzie!

8. NAPOLEONOMANIA.

Szaleństwo takie, prawda że rozumiem;
Lecz jam nie doktór, leczyć go nie umiem.

9. POŻEGNANIE.

Któż biedną Polskę będzie czcił na świecie,
Gdy wy się sami kochać nie umiecie?
Przed burzą zwykle bydło się gromadzi;
Wam, roztrąconym, lada wilk poradzi.
Płacicie zdzierstwem za posługę bratnią...
Więc ta przestroga będzie już ostatnią.

1865. **Józef Prawdomir.**

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Część I.

Część II.